

Bogusław Żyłko

Bachtin jako krytyk Freuda : (o semiotycznej reinterpretacji psychoanalizy)

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4-5 (28-29), 252-266

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bachtin jako krytyk Freuda

(O semiotycznej reinterpretacji psychoanalizy)

1

W roku 1927 ukazała się w Leningradzie pod nazwiskiem W. N. Wołoszynowa niewielka rozmiarami książeczka zatytułowana *Freudyzm. Szkic krytyczny*¹. Po blisko pięćdziesięciu latach okazało się, że autorstwo tej rozprawy należy do zmarłego w ubiegłym roku wybitnego uczonego radzieckiego Michaiła Bachtina.

Ze skąpych danych biograficznych, które zostały ostatnio opublikowane, można się dowiedzieć, że Bachtin po ukończeniu uniwersytetu petersburskiego (jego nauczycielem był m. in. prof. Tadeusz Zieliński) znalazł się na początku lat dwudziestych w Witebsku. W tym małym prowincjonalnym mieście, o zadziwiająco jednak bogatym życiu artystycznym (działała tu w owym czasie również słynna akademia malarska Marca Chagalla), wraz z Bachtinem znaleźli się jego uczniowie-przyjaciele W. Wołoszynow, P. Miedwiediew i L. Pumpsanski, tworząc w ten sposób tzw. szkołę Bachtina. Jak twierdzi Iwanow, niektóre prace, które uchodziły za dzieła Wołoszynowa i Miedwiediewa, w rzeczywistości wyszły spod pióra Bachtina². Dotyczy to m. in. *Freudyzmu*. „*Habent sua fata libelli...*”.

Esej o psychoanalizie jest zatem jedną z pierwszych większych publikacji Bachtina. Poruszone w nim zagadnienia — psychika, świadomość i język, język i ideologia, teoria wypowiedzi i działalności językowej, psychologia i socjologia — powtarzają się w coraz to innych oświetleniach i w coraz to innych kontekstach problemowych we wszystkich następnych dziełach uczonego.

Problematyka ta pojawia się zarówno w jego „językoznawczych” (*Marksizm i filozofia języka*, *Konstrukcja wypowiedzi* — znane dotychczas pod nazwiskiem Wołoszynowa), jak i w „literaturoznawczych” oraz „kulturologicznych” pracach (*Problemy poetyki Dostojewskiego*, *Twórczość F. Rabelais’go*).

Książka o freudyzmie zajmuje więc ważne miejsce w dorobku Bachtina i jej znajomość jest konieczna dla orientacji w całości poglądów uczonego. Zważywszy, że w tej chwili jest ona prawdziwym „białym krukiem”, warto zaprezentować jej główne tezy.

¹ Użyte w tym tekście skróty odnoszą się do następujących prac Bachtina: *Fr* — *Friejdizm*. Leningrad 1927; *MiF* — *Marksizm i filozofija jazyka*. Leningrad 1930; *SwZ* — *Słowo w żizni i słowo w poeziji*. „Zwiezda” 1926 nr 6.

² W. W. Iwanow: *Znaczenije idiej M. M. Bachtina o znakie, wyskazywanii i dialogie dla sowriemiennoj siemiotiki*. Tartu 1973. Trudy po Znakowym Sistiemam VI.

2

Bachtin przystępuje do krytyki Freuda z pozycji socjologii poznania. Powstanie psychoanalizy — a szczególnie jej późniejsza niebywała kariera, przekształcenie się ze skromnej początkowo metody psychiatrycznej w uniwersalną teorię człowieka i kultury — jest dla niego wyraźnym symptomem choroby, na jaką cierpi mieszczańska cywilizacja Zachodu.

Generalne zarzuty Bachtina wobec teorii Freuda można ująć w dwóch punktach:

- a) jako filozofia jest ona antyhistoryzmem i dekadentyzmem,
- b) jako zaś teoria psychologiczna subiektywizmem i spekulatywizmem.

Ad a. Antyhistoryzm i dekadentyzm są podstawowymi motywami ideologicznymi freudyzmu. Lokuje się on w tym kontekście zachodniej myśli filozoficznej, który jest znaczony nazwiskami Schopenhauera, Bergsona, Hartmanna, Spenglera. Wszyscy ci myśliciele wysuwają na plan pierwszy biologiczną stronę w człowieku, nie mają zaufania do świadomości, do rozumu, dążą do przeciwstawienia „wszechpotęgi i mądrości natury” oraz „bezsilności głupiej hałaśliwej historii”. Seksualizm teorii Freuda jest swego rodzaju syntezą dwudziestowiecznego antyhistoryzmu. Zdeterminowanie psychiki (świadomości) przez biologię (olbrzymia rola kategorii płci i wieku), wyprowadzanie całej kultury z biologicznych (głównie seksualnych) popędów ludzkiego organizmu — to wspólne motywy Freuda i współczesnej mu filozofii, które zostały przez niego odnowione i wzbogacone nową treścią. Bachtin atakuje Freuda głównie za to, że traktuje on człowieka jako izolowaną istotę biologiczną, ignoruje fakt, że człowiek — w myśl znanej formuły — to przede wszystkim „całokształt stosunków społecznych”. Żeby stać się człowiekiem, nie wystarczy narodzić się fizycznie. Do tego potrzebne są powtórne „społeczne narodziny”. Chodzi o to, że człowiek przychodzi na świat nie jako „abstrakcyjny biologiczny organizm”, lecz jako członek klasy społecznej, narodu, epoki historycznej. I tylko ta „społeczna i historyczna lokalizacja człowieka czyni go realnym, określa treść jego życia i twórczości kulturalnej” (*Fr*, s. 23).

Ad b. Psychoanalizę jako kierunek w psychologii XX w. umieszcza Bachtin w nurcie psychologii subiektywnej (Wundt, James). Co prawda, u Freuda ten subiektywizm jest nieco ukryty. Wbrew jednak wszystkim pozorom teoria freudowska opiera się na wewnętrznym doświadczeniu, introspekcji i samoobserwacji. Z metodologicznego punktu widzenia freudyzm niczym nie różni się od tradycyjnej introspektywnej psychologii, chociaż Freud i jego uczniowie uważali się za burzycieli psychologii dawnej.

Następna kwestia to sposób konstruowania modelu psychiki przez Freuda. Podstawowe jej rysy, treść jej wszystkich „pięter” — jak twierdzi psychoanaliza — kształtuje się w okresie wczesnego dzie-

ciństwa. Jednak „cała konstrukcja kompleksów dziecięcych powstała drogą retrospekcji; jest zbudowana na wspomnieniach dorosłych” (*Fr*, s. 121). Mamy tu do czynienia ze swego rodzaju interpretacją przeszłości z punktu widzenia teraźniejszości, z projekcją teraźniejszości w przeszłość. Nie jest to zabieg najlepszy, gdyż — jak powiada Bachtin — „nie ma obiektywnych wspomnień”.

I wreszcie oskarżenie najmocniejsze — Freud nie uwzględnia „obiektywno-socjologicznego punktu widzenia”. Rozpatruje człowieka, jego dylematy i zachowanie w całkowitej społecznej pustce. Więcej. Pozostając w granicach jednostki, chce wyprowadzić z niej wszystkie zjawiska społeczne — religijne, polityczne, artystyczne, moralne — gdy tymczasem bardziej na miejscu byłoby postępowanie akurat odwrotne. Wszystko to ostatecznie sprawia, że freudyzm należy uznać nie tyle za dobrze udokumentowaną teorię naukową, ile za „olbrzymią konstrukcję, zbudowaną na nadzwyczaj śmiałej i oryginalnej interpretacji faktów” (*Fr*, s. 123).

3

Ze streszczonych tu krytycznych wywodów Bachtina wynikałoby, że Freud nie powiedział nic nowego, w każdym razie nic wartościowego, wykazując się tylko niezaprzeczalną pomysłowością. Niezupełnie jednak tak jest. Freud sformułował wiele ważkich zagadnień, chociaż ich rozumienie i rozwiązanie dla Bachtina są nie do przyjęcia. Najważniejsze innowacje i rozwiązania, jakie Bachtin dostrzega u Freuda i akceptuje, można ująć następująco:

a. Freud był pierwszym psychologiem, który z taką ostrością ukazał „dynamikę psychiczną”. „Walka”, „konfliktowość”, „chaos” — oto rzeczywiste zasady życia psychicznego. Psychologia przedfreudowska prezentowała optymistyczny obraz życia psychicznego człowieka jako stopniowy harmonijny rozwój zdolności duchowych. Freud dokonał w tych poglądach największej zmiany, dramatyzując obraz psychiki. Referując dość szczegółowo kształtowanie się teorii Freuda — zwłaszcza rozwój koncepcji nieświadomości — Bachtin nie łagodzi, lecz wprost przeciwnie, uwydatnia to fundamentalne założenie psychoanalizy. Freud we wnętrzu człowieka inscenizuje swoją psychomację, ścieranie się rwących się na zewnątrz, do świadomości, stłumionych popędów i cenzury, super-ego. Świadome „ja”, będąc ściśnięte w kleszczach między tymi potężnymi siłami, pełni tu jedynie rolę rozjemcy, rzecznika „zasady rzeczywistości”, wymogów życia społecznego i kultury.

b. Freud wystąpił także z krytyką świadomości i całej tradycyjnej psychologii, która utożsamiała psychikę ze świadomością i budowała swoje teorie na podstawie jej danych. Z nieufności do jej świadectw uczynił jedną ze swych naczelnych zasad metodologicznych. Freud

ma rację, gdy nie wierzy temu, co mówi świadomość. Bywa ona z reguły stronnicza i jej komentarze nie mogą być uważane za wiarygodne wyjaśnienia zachowania. Rzeczywiste bowiem przyczyny postępowania człowieka tkwią zwykle nie tam, gdzie wskazuje świadomość.

c. Freud wreszcie zwrócił należyłą uwagę na znaczenie słów, wypowiedzi werbalnych i innych rodzajów znaków w funkcjonowaniu psychiki. Również rola rozmaitych wypowiedzi (wynurzenia pacjentów, relacje o snach, wolne kojarzenia, omyłki językowe, przejęzyczenia itd.) dla samej metody psychoanalitycznej jest olbrzymia. Z tego względu metoda psychoanalityczna — Bachtin nazywa ją „interpretującą analizą” — właściwie polega na odczytywaniu tych wypowiedzi i rekonstruowaniu na tej podstawie procesów, które je wywołują.

Tych innowacji, wniesionych przez psychoanalizę, Bachtin nie kwestionuje. Uważa je za bardzo doniosłe, pod warunkiem, że potraktuje się je wyłącznie jako nową problematyzację zagadnień psychologicznych. Sądzi zatem, że Freud odkrytym przez siebie problemom narzucił fałszywą interpretację i wprowadził w niewłaściwy kontekst wyjaśniający. Należy freudowskie wątki koniecznie podjąć, ale już na innym gruncie i z innego punktu widzenia. Wyprzedzając nieco tok referowania sporu Bachtina z Freudem, można powiedzieć — parafrazując znane wyrażenie — że Bachtin zamierza „postawić Freuda z głowy na nogi”.

4

Na czym tedy polegają ograniczenia Freuda, które nie pozwalają mu ujrzeć we właściwym świetle sformułowanych problemów, a Bachtinowi każą widzieć w psychoanalizie jeszcze jeden symptom „rozkładu burżuazji” i poszukiwać całkowicie nowej optyki?

W tym celu przyjrzyjmy się bliżej, jak Bachtin charakteryzuje postępowanie Freuda i gdzie dostrzega jego najsłabsze strony.

Według Freuda psychika dzieli się na szereg obszarów czy warstw, które — mówiąc metaforycznie — zamieszkują różne upersonifikowane siły, znajdujące się w stanie permanentnej wojny. Nasuwają się pytania — jak Freud natrafił na istnienie tych sił psychicznych, tzn. jakim materiałem dysponował i w jaki sposób z nim się obchodził?

Przede wszystkim chodzi tu o sposób dotarcia do nieświadomości, do tego podstawowego rezerwuaru energii psychicznej i głównego motoru psychiki. Sam Freud — zauważa Bachtin — przyznaje, że nie ma do niej bezpośredniego dostępu, pisząc, iż „cała nasza wiedza

zawsze wiąże się ze świadomością. Również nieświadomość mogliśmy poznać tylko przez to, że ją sobie uświadomiliśmy”³.

O nieświadomości można wnioskować jedynie pośrednio na podstawie różnych tworów pojawiających się w świadomości, zarówno normalnych, jak i patologicznych. Dla badacza (i dla każdego z nas) nieświadomość istnieje „tylko w przekładzie na język świadomości” (*Fr*, s. 104). Stąd też rosyjski uczonej metodą psychoanalityczną nazywa „interpretującą analizę różnych tworów świadomości”, która prowadzi do wykrycia i odsłonięcia ich „nieświadomych korzeni” (*Fr*, s. 73).

U podstaw teorii psychoanalitycznej leży zatem komunikacyjny schemat⁴: nieświadomość → przedświadomość → świadomość.

Mamy tu do czynienia z komunikacją przebiegającą wewnątrz pojedynczego organizmu: nieświadomość nieustannie dobija się do świadomości, mogąc w każdej chwili przebić się do niej i „odzwierciedlić się w naszym słowie, mimowolnej omyłce, geście, czynie” (*Fr*, s. 44).

Jak bliżej wygląda mechanizm tej komunikacji? Otóż dla Bachtina najbardziej charakterystyczną cechą freudowskiej nieświadomości jest jej niejęzykowy, nieznakowy charakter. Nieświadomość jest niema, „boi się słów” (*Fr*, s. 56). Stłumione impulsy mogą przeniknąć do świadomości tylko dzięki połączeniu się z określonymi wyobrażeniami słownymi. Werbalizacja stłumionych treści dokonuje się w przedświadomości.

Sprawa komplikuje się w zasadniczy sposób przez to, że między Id a Ego nie ma prostego transferu. Opór świadomości, działanie cenzury, różnych mechanizmów obronnych sprawia, że wypowiedzi werbalne, z jakimi ma do czynienia psychoanalityk, są zawsze w jakiś sposób zdeformowane i zamaskowane. (Dotyczy to wszystkich symboli nieświadomości). Deszyfracja tych symboli jest elementarnym zabiegiem psychoanalitycznym. Należy odrzucić „legalny” punkt widzenia Ego i ustalić „właściwe” znaczenie danych reakcji słownych, wiążąc je ze stłumionymi, niecenzuralnymi kompleksami emocywno-wolicjonalnymi, głównie o charakterze seksualnym.

Psychoanalityk idzie więc od świadomości ku nieświadomości, od wypowiedzi werbalnych, pojawiających się w świadomości, do ich nieświadomych źródeł. Tak też Bachtin określa metodę Freuda, pisząc, że „cała jego konstrukcja psychologiczna bazuje na wypowiedziach słownych człowieka, będąc tylko ich szczególną interpretacją” (*Fr*, s. 114).

³ Z. Freud: *Poza zasadą przyjemności*. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa 1975, s. 99.

⁴ J. Łotman za Bachtinem pisze, iż „Freudowski psychoanalityczny model jest zbudowany jak łańcuch, na którego jednym końcu znajdują się podświadome wyobrażenia wywołane przez libido, a na drugim końcu słowne wypowiedzi pacjenta” (J. Łotman: *O redukcji i rozwiortowaniu znakowych systemów*. W: *Materiały wsiesiojuznogo sympoziuma po wtorecznym modielirujuszczim sistiemam*. I/5. Tartu 1974. Polski przekład: „Teksty” 1974 nr 3.

Widać wyraźnie, że Freud traktuje słowo, wypowiedź jako wyraz wewnętrznych przeżyć, wyraz konfliktowych stosunków między Id a Ego. Podczas seansu psychoanalitycznego lekarz wydobywa z pacjenta „zeznania”, zmuszając go do zagłębiania się w swoją jaźń. Powinien tak postępować z pacjentem, by ten, pokonawszy wstyd i strach (cenzurę), mógł uświadomić sobie stłumione przeżycia, będące przyczyną rozmaitych przykrych napięć, i zneutralizować je poprzez ujawnienie.

Antagonizmy, panujące wewnątrz psychiki, na płaszczyźnie językowej manifestują się w trudnościach formowania wypowiedzi, które mają dotyczyć owych wypartych, lecz ciągle obecnych w głębi psychiki i działających stamtąd zdrojnych dążeń. Psychoanalityk stara się osłabić wszystkie hamujące instancje świadomości, maksymalnie zniwelować jej opór po to, by można było dotrzeć do ukrytych myśli, połączyć je ze słowami i w ten sposób przekształcić w fakt świadomości. Znaczenie psychoanalitycznej metody „wolnych skojarzeń”, używanej do interpretacji snów, polega na tym, że „wolne skojarzenia — przypadkowe i chaotyczne — okazują się ogniwami łańcucha, po którym dotrzeć można do stłumionego popędu, tj. do ukrytej treści snu. Treść ta najczęściej bywa zamaskowaną realizacją popędu” (*Fr*, s. 76).

Wypowiedzi są więc wyrazem — chociaż dla osoby przeżywającej najczęściej zamaskowanym — najgłębszych warstw psychiki. Zaś obserwowane na seansie psychoanalitycznym trudności przy ich tworzeniu i ujawnianiu odzwierciedlają konflikty między różnymi poziomami psychiki. Występowanie tych trudności przy werbalizacji stanowi bardzo ważny sygnał dla psychoanalityka, gdyż wskazują one na istnienie oporu i — co za tym idzie — ukrytego kompleksu. Przyglądając się psychoanalitycznej procedurze, Bachtin odnotowuje szereg momentów, które niezmiernie ograniczają jej walory poznawcze. Najślabsze strony teorii Freuda to przede wszystkim:

a. Psychoanaliza ma do czynienia z izolowaną pojedynczą jednostką. Materiał faktyczny, jakim dysponuje, w całości pochodzi od niej. Tworzą go głównie wszystkie relacje i opowieści, oparte w ostatecznym rachunku na introspekcji, a więc na subiektywnym wglądzie pacjenta we własną psychikę. Krótko mówiąc, „Freud (...) oświetla konflikty zachowania od wewnątrz, tj. z punktu widzenia samoobserwacji” (*Fr*, s. 37). Swój subiektywizm Freud kamufluje nieco przez to, że kieruje tą samoobserwacją, każe wnikać w inne warstwy psychiki. Nie zmienia to jednak faktu, że jego „konstrukcja pozostaje w granicach tego, co może powiedzieć o sobie i swoim zachowaniu sam człowiek na podstawie swego doświadczenia wewnętrznego” (*Fr*, s. 114). Twórca psychoanalizy nie chce wyjaśniać sformułowanych przez siebie problemów w kategoriach systemu szerszego niż pojedynczy człowiek, poprzestając na danych samoobserwacji, dla której „wszystkie produkty nieświadomości przyjmują formę

chęci, życzeń, znajdują werbalny wyraz i w takiej postaci, tj. w postaci motywu są uświadamiane przez człowieka” (*Fr*, s. 114).

b. Z tego względu freudowska nieświadomość nie jest żadną nową jakościowo sferą psychiki, lecz tylko inną grupą motywów, przy pomocy których człowiek interpretuje swoje zachowania. I również z tego względu postulat Freuda, by nie wierzyć głosowi świadomości, ma bardzo ograniczony zasięg, ponieważ „i motywy nieświadomości nie wyjaśniają zachowania (...) niczym zasadniczo nie różniąc się od świadomości” (*Fr*, s. 127). Tę inną grupę motywów świadomości, wydobytą w szczególny sposób przez Freuda, Bachtin proponuje nazwać „świadomością nieoficjalną”. Nieświadomość, tak jak ją rozumie Freud, nie istnieje. Jest ona (podobnie jak i inne „siły psychiczne”) dowolną konstrukcją Freuda, mającą wyjaśnić realne zjawisko, jakim jest walka różnych motywów — świadomości „oficjalnej” i „nieoficjalnej”.

Istnieje jeszcze jeden dowód na to, że freudowska nieświadomość to w gruncie rzeczy zamaskowana świadomość. Otóż okazuje się, że składa się ona z tych samych procesów psychicznych — poznawczych, wolicjonalnych, uczuciowych — co i świadomość, zachowując w „całej pełni ich przedmiotowe zróżnicowanie i logiczną wyrazistość. Nieświadomość okazuje się jaskrawym i różnorodnym światem” (*Fr*, s. 106). Na przykład cenzura, którą Freud uważa za mechanizm funkcjonujący całkowicie nieświadomie, „subtelnie odgaduje (...) wszystkie odcienie myśli i moralne niuanse uczuć” (*Fr*, s. 106). Podobnej racjonalizacji ulegają wszystkie pozostałe elementy nieświadomości.

Freuda często zestawiano z Marksem, widząc w nim wielkiego demaskatora, który „zdiera maski”, „odslania to, co ukryte” (*Fr*, s. 106). W świetle krytyki Bachtinowskiej ten sąd się nie potwierdza, gdyż Freud nie ujawnia faktycznych przyczyn zachowania, ale tylko odslania pewne motywy świadomości, będące inną (nieoficjalną) autointerpretacją zachowania. Dla Bachtina Freud jest raczej mistyfikatorem, który tworzy arbitralne byty psychiczne, buduje „quasi-objektywne gmach ludzkiej psychiki”, przybierając to wszystko w „fikcyjną neutralną formę” i „biologiczną terminologię” (*Fr*, s. 105).

5

Bachtin jest zdania, że rozmaite teksty wytwarzane przez człowieka mogą i powinny być podstawą badań psychologicznych. Są one bowiem zewnętrznymi ekwiwalentami wewnętrznych procesów — „zewnętrznym, materialno-cieleśnym językiem życia psychicznego” (*Fr*, s. 27). Dotyczy to szczególnie mowy w obu jej postaciach — głośnej i wewnętrznej. Chodzi tylko o to, by znaleźć odpowiednie podejście do nich, dlatego też Bachtin prze-

ciwstawia freudowskiej interpretacji wypowiedzi werbalnych i innych znaków własną, diametralnie różną, wykładnię.

Jeśli Freud widzi w słowie (wypowiedzi) wyraz życia wewnętrznego — znak „konfliktów duchowych”, objaw „dynamiki psychicznej”, to dla Bachtina jest ona faktem na wskroś społecznym: „Żadna wypowiedź nie może być uważana za czystą ekspresję mówiącego. Wypowiedź to produkt *współdziałania mówiących*, produkt skomplikowanej *sytuacji społecznej*, w której ona powstała” (Fr, s. 118).

Kształt i sens wypowiedzi jest zdeterminowany przez społeczne pochodzenie języka (słowo — produkt długotrwałych i zorganizowanych międzyludzkich procesów komunikacyjnych — odzwierciedla, ale i zarazem w pewien sposób załamuje rzeczywistość) oraz przez pozajęzykową sytuację, tj. przez konkretne okoliczności, w jakich dana wypowiedź rozwija się. W świetle Bachtinowskiej socjologicznej teorii, która kładzie szczególny nacisk na rolę kontekstu społecznego, nie może być mowy o tym, by traktować twory słowne wyłącznie jako zewnętrzne przejawy „psychomachii”. Zgodnie ze znaną tezą Bachtina⁵, każda wypowiedź posiada dialogiczną (a zatem społeczną) naturę i tworzy ją nie walka wewnętrznych sił, lecz spotkanie różnych osób w warunkach kontaktu społecznego. Należy ona do metalingwistyki, będąc nasycona ocenami mówiących i stając się polem walki różnych punktów widzenia. Wypowiedź nigdy nie sprowadza się do samej siebie czy też do psychicznych źródeł swego autora, lecz odzwierciedla interakcje mówiących. Jak mówi Bachtin — „utrwała w materiale słownym ich żywe obcowanie”.

Zależność sensu od kontekstu najlepiej chyba ilustruje następujące porównanie użyte przez Bachtina: „Słowo jest jak gdyby scenariuszem pewnego zdarzenia. Żywe rozumienie całościowego sensu słowa powinno polegać na rekonstrukcji tego zdarzenia (...) jak gdyby rozegraniu go na nowo” (SwŻ, s. 257).

Wypowiedzi pacjenta, które padają podczas rozmowy z lekarzem i odgrywają tak olbrzymią rolę w psychoanalizie (jedyne źródło informacji o chorym), są właśnie takimi „scenariuszami” społecznego mikrozdarzenia — sensu psychoanalitycznego. Nie mają one nic wspólnego z „dynamiką indywidualnej duszy”, lecz odzwierciedlają „społeczną dynamikę wzajemnych relacji chorego i lekarza” (Fr, s. 119). Zdaniem Bachtina podstawowy błąd Freuda polega na tym, że zdarzenia rozgrywające się na zewnątrz, w przestrzeni międzyludzkiej, przenosi — nie zdając sobie z tego sprawy — do wewnątrz i traktuje jako konflikty między wyimaginowanymi „siłami psychicznymi” — Id, Ego, Super-ego. Z tego powodu teoria Freuda dla Bachtina po prostu „jest projekcją do wewnątrz indywidualnej psychiki obiektywnych stosunków świata zewnętrznego” (Fr, s. 117). W wypowiedziach pacjenta, w zakłóceniach jego mowy — powtórzmy raz jeszcze — ujawniają się nie konflikty nieświadomości ze

⁵ Por. M. Bachtin: *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Warszawa 1970, rozdz. V.

świadomością, lecz „bardzo złożone społeczne relacje pacjenta i lekarza” (*Fr*, s. 117).

Stąd — powiada Bačtin — „bierze się ten dramatyzm, który charakteryzuje teorię Freuda. Stąd ta personifikacja sił psychicznych. I rzeczywiście, walczą tu ludzie, nie siły przyrody” (*Fr*, s. 119). We wszystkich freudowskich mechanizmach psychicznych Bachtin dostrzega ich wyraźnie społeczny rodowód: „nieświadomość przeciwstawia się nie indywidualnej świadomości chorego, lecz przede wszystkim lekarzowi, jego poglądom i żądaniom. Opór to też przede wszystkim opór stawiany lekarzowi, innemu człowiekowi” (*Fr*, s. 120).

Pod tym względem sytuacja nie ulega zasadniczej zmianie i wtedy, gdy przechodzimy od najbardziej intymnych wypowiedzi, jakie mają miejsce podczas seansu psychoanalitycznego, do innych typów — do dzieł naukowych, filozoficznych, literackich itd. (Również monolog wewnętrzny nie może być uznany za czystą ekspresję jednostki. I on zakłada istnienie potencjalnego słuchacza, „buduje się z orientacją na niego” (*Fr*, s. 119) i właściwie jest zinterioryzowanym dialogiem).

W gruncie rzeczy mamy przed sobą te same fakty ideologiczne, które różnią się między sobą tylko skalą sytuacji społecznej, w której powstały, „szerokością horyzontu społecznego” (*SzZ*) albo — mówiąc jeszcze inaczej — wielkością audytorium, do którego są adresowane. W przypadku seansu psychoanalitycznego ów „horyzont społeczny” jest stosunkowo „wąski”, audytorium niewielkie, natomiast w przypadku dzieł kultury rozszerza się niepomiaralnie o dalsze makrozwiązki społeczne. Zarówno najbardziej prymitywna, życiowa „prywatna” wypowiedź, jak i utwór literacki w równym stopniu domagają się wyjścia poza ramy indywidualum i nie mogą być zrozumiane bez odwołania się do kontekstu społecznego. Zwykła motywacja, ocena najbardziej błahego własnego postępu nie odbywa się bez konfrontacji z normami społecznymi. „Uświadamiając siebie — mówi Bachtin — próbuję jak gdyby spojrzeć na siebie oczyma innego człowieka, innego reprezentanta mojej grupy społecznej, mojej klasy” (*Fr*, s. 129).

Ostateczne konkluzje Bachtina można by sformułować następująco:
 a. Freudowska koncepcja „dynamiki psychicznej”, mająca w zamierzeniu twórcy odsłaniać właściwe przyczyny zachowania, faktycznie jest „uproszczoną interpretacją skomplikowanych zjawisk społecznych” (*Fr*, s. 118), ufundowaną na analizie jednego aspektu zachowania — reakcji werbalnych człowieka.

b. Analiza wypowiedzi w wykonaniu Freuda zupełnie pomija fakt, że „wszelka wypowiedź (...) w swych istotnych momentach określana jest nie przez subiektywne przeżycia mówiącego, lecz przez sytuację społeczną, w której ona brzmi” (*Fr*, s. 118). Freud nie wydobywa ukrytych determinant zachowania, a tylko — jak już powiedzia-

no — inną grupę motywów świadomości: „świadomości nieoficjalnej”. Przyczynę tego stanu rzeczy należy upatrywać w tym, że Freud prowadzi analizę z punktu widzenia pojedynczej jednostki i nie uwzględniła szerszego — socjologicznego — momentu.

6

Podstawowy punkt polemiki Bachtina z Freudem dotyczy zawartości psychiki i jej sposobu istnienia. Według Freuda psychika jest zdominowana przez konflikty wrodzonych, biologicznych popędów z represyjną kulturą, a wszystkie instytucje społeczne są jedynie refleksem tego podstawowego stosunku Id i Ego. Cała twórczość kulturalna („sfera ideologii” w języku Bachtina⁶) powstaje z nadwyżek energetycznych Id, gdyż wszystkie „decyzyjne ośrodki” znajdują się w nieświadomości.

Przekroczyć Freuda znaczy na nowo oświetlić relacje istniejące między indywidualną psychiką a tym, co jest nazywane „psychologią społeczną” i całym obszarem kultury („systemami ideologii uformowanej” w terminologii Bachtina), znaleźć płaszczyznę, na której można było by znieść antynomię psychiki i ideologii (kultury), zlikwidować barierę między wewnętrznym (biologiczno-indywidualnym) światem człowieka a zewnętrzną rzeczywistością społeczno-kulturalną.

Otóż płaszczyznę, na której może dokonać się przewyżczenie tej antynomii, stanowi sfera znaków. Znak jest wspólnym terytorium psychiki i ideologii, „kluczem, który umożliwi obiektywny dostęp do obu sfer” (*MiF*, s. 35), tu też można przeprowadzić ich specyfikację.

Rzeczywistością psychiki są znaki, a zatem jej wyposażenie ma wyraźnie społeczne pochodzenie. Gdyby z psychiki usunąć znaki, to pozostałyby w niej tylko procesy fizjologiczne. Żadne przeżycie nie jest możliwe bez znaku — „nawet dla osoby przeżywającej przeżycie istnieje tylko w materiale znakowym” (*MiF*, s. 31).

Polemizując ze stanowiskiem Diltheya, Bachtin powie, że „nie przeżycie organizuje wyraz, lecz odwrotnie, wyraz organizuje przeżycie” (*MiF*, s. 86). Mowa wewnętrzna, będąca najważniejszym materiałem i instrumentem życia psychicznego, świadomości, ukształtowała się na podstawie mowy społecznej⁷. Dlatego też stosunku psychiki do

⁶ Pojęcie ideologii Bachtin rozumie bardzo szeroko, utożsamiając ją z całością znakowo ukształtowanej kultury: „Sfera ideologii pokrywa się ze sferą społecznych znaków” (*MiF*, s. 14); „Najogólniejszym określeniem wszystkich zjawisk ideologicznych jest ich znakowy charakter” (*MiF*, s. 15).

⁷ Nieco później twierdzenia Bachtina zostały zweryfikowane przez Lwa S. Wygotskiego. Dowiódł on, że znaki, które początkowo były „środkiem więzi społecznej” i „porozumiewania się z otoczeniem (...), później stają się środkiem oddziaływania na siebie, (...) środkiem zachowań samej jednostki” (L. S. Wygotski: *Wybrane prace psychologiczne*. Warszawa 1971, s. 128—129).

ideologii nie można ujmować jako stosunku dwóch różnych ontologicznie systemów, ale trzeba traktować go jako relację znaków wewnętrznych do zewnętrznych.

Bachtin proponuje relacyjne, dialektyczne rozumienie psychiki i ideologii, zastępujące sztywną opozycję między nimi ujęciem procesualnym — jako obustronną wymianę, transformację znaków wewnętrznych na zewnętrzne i odwrotnie.

Znaki konstytuujące system psychiki indywidualnej i system ideologii tworzą jak gdyby dwa bieguny, dwa krańce jednego i tego samego łańcucha faktów. Oczywiście, każdy z tych biegunów ma własną odrębność. Swoistość i jedność systemu psychiki indywidualnej określają czynniki biologiczne i biograficzne. Przekreślając przedział między tym, co psychiczne, indywidualne, a tym, co ideologiczne, społeczne, Bachtin nie neguje w ogóle zjawiska indywidualności. Psychika nie jest utożsamiana ze światem ponadindywidualnych znaków i nie jest dubletem tego ostatniego⁸. Cecha indywidualności przysługuje zarówno psychice jednostkowej, jak i ideologii (jej dzieła noszą indywidualne piętno swych twórców) i daje się pogodzić z socjologicznym rozumieniem tych zjawisk. Wszystkie przejawy stylu — mówienia i zachowania — mają społeczną podstawę, jak zresztą cała „struktura świadomej indywidualnej osobowości” (*MiF*, s. 91). „Nawet znak indywidualności jest społeczny” (*MiF*, s. 38).

Dialektyczne przejścia znaków od jednego systemu do drugiego Bachtin charakteryzuje w taki oto sposób: „Im ciaśniej znak wewnętrzny wpleciony jest w system psychiki, tym mocniej warunkuje go czynnik biologiczny i biograficzny. I odwrotnie — w miarę swego ideologicznego uformowania i ucieleśniania znak wewnętrzny jak gdyby uwalnia się od skuwających go pęt kontekstu psychiki” (*MiF*, s. 39).

Bachtin stoi na stanowisku, że nie ma — z punktu widzenia ich zawartości — zasadniczych różnic między *ideologemem* istniejącym w głowie a *ideologemem* zawartym w książce. Są jedynie różnice w stopniu przejrzystości, systemowości, dyferencjacji: „Czym jaśniejsza staje się moja myśl, tym bliższa jest ona ukształtowanym produktom twórczości naukowej. Co więcej, moja myśl nie osiągnie dostatecznej jasności dopóty, dopóki nie znajdzie dla niej dokładnej formuły językowej i nie zwiąże jej z innymi twierdzeniami nauki, dotyczącymi tego samego przedmiotu” (*Fr*, s. 130).

Drogę od psychiki do kultury Bachtin przedstawia więc jako drogę od „własnego” języka (mowy wewnętrznej) do „języka” poszczególnych dziedzin ideologii — nauki, sztuki, prawa itd. Myśl, by nabrać mocy oddziaływania właściwej produktom ideologicznym, musi

⁸ Tę kwestię niezmiernie dobitnie ujmuje Wygotski, omawiając proces rozwoju „wyższych funkcji psychicznych dziecka”. Główną drogą tego rozwoju jest „nie uspołecznianie dziecka od zewnątrz, lecz stopniowa indywidualizacja na gruncie wewnętrznej postawy społecznej dziecka” (Wygotski: *op. cit.*, 439).

przejsć wiele stadiów społecznej obiektywizacji i od początku kierować się orientacją na system kultury.

Źródła twórczości kulturalnej nie znajdują się — by tak rzec — w „historii indywidualnej” autora, jak stawia tę sprawę Freud, lecz wywodzą się z bagażu społecznych, ideologicznych znaków, które zostały uwewnętrznione. Myśl — twierdzi Bachtin — „jest generowana przez wcześniej wchłonięte znaki ideologiczne” (*MiF*, s. 37). Tę jedność — przy zachowaniu odrębności — psychiki i ideologii Bachtin podkreśla niezmiernie mocno: „Między psychiką a ideologią (...) istnieje nierozwalne dialektyczne współdziałanie: psychika znosi się, likwiduje się, stając się ideologią i ideologia likwiduje się, stając się psychiką. Znak wewnętrzny musi uwolnić się od swego kontekstu psychicznego (bio-biograficznego), żeby (...) stać się znakiem ideologicznym; znak ideologiczny musi pograżyć się w żywioł wewnętrznych subiektywnych znaków, by zabrzmieć subiektywnymi tonami, by pozostać żywym znakiem i uniknąć zaszczytnego losu niezrozumiałej muzealnej relikwii” (*MiF*, s. 44).

7

Poprzedni cytat ilustruje dostatecznie jasno przenikanie — w procesach tworzenia i rozumienia — psychiki i ideologii. By obraz ten był pełniejszy, Bachtin wprowadza nowe pojęcie — istotne dla krytyki psychoanalizy — pojęcie „ideologii życiowej”⁹. Odpowiada ono pojęciu „psychologii społecznej”, ale Bachtin, chcąc uniknąć skojarzeń z takimi konstruktami, jak „kolektywna psychika wewnętrzna” czy „duch narodu”, proponuje własny termin. Ideologia życiowa jest zmaterjalizowana w słowie: to „żywioł nie uporządkowanej mowy wewnętrznej i głośnej” (*MiF*, s. 92), ogół „małych gatunków mowy wewnętrznej i głośnej” (*MiF*, s. 23), które wytworzyły się w trakcie różnorodnych kontaktów międzyludzkich (produkcyjnych, towarzyskich itd.). Równa się ona sferze potocznych, codziennych, „prywatnych” wypowiedzi, które — jak to metaforycznie ujmuje Bachtin — „szerokimi falami omywają każdy nasz krok i każde nasze postrzeżenie” (*Fr*, s. 132). Psychika jednostkowa jest zanurzona w tę życiową ideologię i ją współtworzy. Uformowane i wyspecjalizowane systemy ideologii wykryształizowały się z tego chwiejnego żywiołu ideologii życiowej i z kolei oddziałują na nią, „nadając jej zwykle ton” (*MiF*, s. 93).

Będąc ogniwem przejściowym pomiędzy bazą, ustrojem społeczno-politycznym a ideologią w wąskim znaczeniu, ideologia życiowa nie-

⁹ Ideologię życiową — istniejącą jako mowa — można rozumieć jako „praktyczną rzeczywistość świadomość”. Bachtin podejmuje tu i rozwija tezy Marksa o jedności świadomości i języka. Por. M. Janion: *Romantyzm. Rewolucja. Marksizm. Colloquia gdańskie*. Gdańsk 1972, s. 118—123.

zwykle czule reaguje na wszelkie „zmiany i wahania atmosfery społecznej”. Tu — powiada — Bachtin — „gromadzą się te ledwie zauważalne zmiany i przesunięcia, które później znajdują swój wyraz w produktach ideologii uformowanej” (*MiF*, s. 23).

W normalnie funkcjonującym społeczeństwie między świadomością zbiorową, która manifestuje się w ideologii życiowej, a ideologią uformowaną (oficjalną) powinno istnieć coś w rodzaju sprzężenia zwrotnego. Język ideologii oficjalnej powinien być łatwo przekładalny na język ideologii życiowej — i odwrotnie. Ten dialog jest konieczny dla egzystencji ideologii oficjalnej, gdyż tylko ten utwór kultury jest żywy, który jest w stanie utrzymać „organiczną więź ze zmieniającą się ideologią życiową, (...) nasycić się jej sokami” (*MiF*, s. 93). W innym wypadku konstrukcje ideologiczne będą wyradzać się w „muzealne relikwie”, „martwe pomniki archeologiczne”¹⁰.

Ideologia życiowa nie jest czymś jednolitym i można w niej wyróżnić warstwy wyższe i niższe, które Bachtin skrótowo określa jako „my-przeżycia” i „ja-przeżycia”.

Warstwy wyższe („my-przeżycia”) bliskie są ideologii uformowanej. Noszą one twórczy charakter i są tym miejscem, w którym gromadzą się energie, mogące z czasem zmienić lub całkowicie rozsądzić systemy ideologii uformowanej. W tych warstwach „mowa wewnętrzna łatwo porządkuje się i przechodzi w mowę «głośną»” (*Fr*, s. 133). I jeszcze ważna kwestia — warstwy wyższe stanowią podstawową i „stałą linię społecznej orientacji jednostki” (*MiF*, s. 94). Na warstwy niższe, najdalsze od ideologii uformowanej, składają się przeżycia bez społecznego adresu — „ja-przeżycia” — związane z bio-biograficznymi aspektami jednostki. „Właściwie «ja-przeżycie» — pisze Bachtin — dąży do zaniku; zatracą w miarę przybliżania się do swego kresu ideologiczną formę (...) zbliżając się do fizjologicznej reakcji zwierzęcia. Dążąc ku tej granicy, traci ono wszystkie możliwości i zarodki społecznej orientacji i werbalne oblicze. Oddzielne przeżycia i całe ich grupy mogą zbliżać się do tego przedziału, tracąc swą ideologiczną przejrzystość, ukształtowanie oraz świadcząc o społecznym niezakorzeniu świadomości” (*MiF*, s. 89). Szczególnie łatwo z kontekstu społecznego wypadają przeżycia seksualne. W tej sferze „tworzenie związków językowych napotyka na szczególne trudności” (*Fr*, s. 135). Dlatego też staje się ona ośrodkiem, wokół którego grupują się inne motywy z trudnością poddające się werbalizacji. „Ja-przeżycia” tworzą w ten sposób indywidualno-biologiczną część psychiki.

¹⁰ Bachtin kontynuuje tu w ciekawy sposób problematykę alienacji i fetyszyzacji tworców ideologicznych, zapoczątkowaną przez klasyków marksizmu. Prace Bachtina z lat dwudziestych zawierają sporo nowych spostrzeżeń na ten temat i — zdaje się — w dużej mierze antycypują współczesne stanowiska w tych kwestiach.

8

To, co Freud nazywa świadomością i nieświadomością, w istocie jest różnymi warstwami ideologii życiowej. Ocenzurowana freudowska świadomość równa się wyższemu — oficjalnym — warstwom, nieświadomość zaś — niższej (nieoficjalnej) sferze.

Zatem freudowskiej stratyfikacji psychiki w ujęciu Bachtina odpowiadają różne pokłady mowy wewnętrznej.

Świadomość znaczy teraz tyle, co mowa bez zahamowań, mowa publikowalna, „mowa wewnętrzna (...) która nie boi się przekształcić w mowę głośną” (*Fr*, s. 133). Natomiast nieświadomość w freudowskim sensie byłaby niższą — niepublikowaną — warstwą mowy wewnętrznej lub zgółą wrażeń („ja-przeżycia”) pozbawionymi zdolności komunikacyjnej.

„Konflikty duchowe”, które u Freuda w ostatecznym rachunku są konfliktami biologii i kultury, w przekładzie na język Bachtina okazują się „konfliktami mowy wewnętrznej z mową głośną i różnych warstw mowy wewnętrznej” (*Fr*, s. 36).

„Sen, mit, dowcip oraz wszystkie werbalne składniki tworów patologicznych — pisze Bachtin — odzwierciedlają walkę różnych tendencji i kierunków ideologicznych, które ukształtowały się wewnątrz ideologii życiowej” (*Fr*, s. 132).

Powyższe stwierdzenia Bachtina pociągają za sobą szereg ważnych następstw. Treść świadomości nieoficjalnej (freudowskiej nieświadomości) w równym stopniu jest produktem historycznym, co i skład świadomości oficjalnej. Również powstawanie rozżewu i konfliktów między nimi jest warunkowane przez epokę. Nie zawsze człowiek musi być rozszczepiony na człowieka biologiczno-indywidualnego i społecznego. „W zdrowym kolektywie i w społecznie zdrowej osobowości ideologia życiowa oparta na bazie społeczno-ekonomicznej jest jednolita i trwała — nie ma tam żadnych rozbieżności między świadomością oficjalną a nieoficjalną” (*Fr*, s. 133).

Przykładowo dla Platona zagadnienie homoseksualizmu nie było żadnym tabu. Temat ten „lekką przechodził do mowy głośnej i często znajdował wyraz ideologiczny (*Uczta*)” (*Fr*, s. 133). Tej granicy nie zna również „język karnawału”, który znosi barierę między językiem oficjalnym a niższymi warstwami mowy wewnętrznej.

Rozszerzanie się sfery biologiczno-indywidualnej i powstawanie luk między nią a społecznymi aspektami życia znamionuje kryzys systemu oficjalnej ideologii. Wracając do ideologicznej oceny psychoanalizy, Bachtin powie, że jej niesłychana popularność świadczy o zalamaniu się podstaw ideologii Zachodu.

* * *

Zreferowane tu poglądy Bachtina na psychoanalizę — warto przypomnieć — pochodzą sprzed pół wieku. Epoka, w której pisał omawianą rozprawę, w dużym stopniu określiła jego punkt widzenia, zaznaczając się również w narracji, frazeologii, stylu. Jak wiadomo, od tego czasu psychoanaliza przeszła poważną ewolucję. Stąd też ogólne sądy Bachtina o niej są z dzisiejszego punktu widzenia dosyć oczywiste. Oryginalność Bachtina polega raczej na tym, że potrafił on połączyć zagadnienia „dynamicznej psychologii” Freuda z problemami języka, ukazując je w nowym świetle swej socjologicznej teorii języka. W ten sposób Bachtin znacznie wyprzedził współczesnych interpretatorów Freuda¹¹, podejmujących lingwistyczne (czy szerzej — semiotyczne) aspekty psychoanalizy.

Bogusław Żyłko

Michała Głowińskiego porządek bez chaosu

Michał Głowiński: *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*. Warszawa 1973 PWN, ss. 346.

W twórczości naukowej Głowińskiego uderzającą jest umiejętność spójnego i konsekwentnego łączenia różnych dyscyplin, jakże rzadkie — w okresie specjalizacyjnego konformizmu — dążenie do osiągnięcia całości. Wyraża się to w wynajdywaniu i demonstrowaniu sposobów łączenia badań strukturalistycznych z historycznymi.

Ostatnia książka autora, *Gry powieściowe*, mimo iż zawiera prace pisane w różnym okresie i już ogłaszane, stanowi bardzo udanie skomponowaną całość, według utrwalonej w jego publikacjach dwudzielnej zasady: ustalenia i wynalazki teoretycznej oraz ich zastosowanie w interpretacyjnej praktyce. Należy jednak zastrzec, że ten w końcu najbardziej oczywisty i oczekiwany porządek nie jest wcale tak schematyczny, ponieważ rozmaite problemy teoretyczne inspirowane są przez literacką empirię, a nie jej narzucane. Przykładem klasycznym może być, mająca już rozległą naukową recepcję,

¹¹ Warto byłoby porównać wykładnię Bachtina z najnowszymi semiotycznymi ujęciami psychoanalizy, szczególnie z dziełem J. Lacana *Ecrits* (Paris 1966), będącym chyba najpełniejszym rozwinięciem lingwistyczno-semiotycznych aspektów teorii Freuda.